Nr. 7. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia. Rok 1897.

MIESZCZANIN.

Prenumerata na „Mieszczanina"

na „Mieszczanina" z „Sądeczaninem"

na samego „Sądeczanina"

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN"

Redakcya i Administracya „Mieszczanina" w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

→ Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina" pomiędzy znajomymi. — Popierajmy handel i przemysł katolicki! ←

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Mieszczanie a stronnictwa polityczne naszego kraju.

Jak wiadomo, skrystalizowały się w naszym kraju 3 stronnictwa polityczne: dwa skrajne t. j. konserwatyści i socyaliści a trzecie pośrednie stronnictwo ludowe.

Do stronnictwa konserwatywnego należą prawie wszyscy właściciele większych posiadłości ziemskich bez względu na narodowość i religię oraz zależne od nich duchowieństwo obrządku łacińskiego i część inteligencyi.

Do obozu socyalnego zalicza się najniższa warstwa społeczeństwa naszego, złożona z robotników i sług pod przewodnictwem żydów. Do stronnictwa ludowego należą włościanie, część inteligencyi i mieszczanie, którzy się zgadzają z jego programem.

Gdy się przypatrzymy badawczo każdemu z tych stronnictw, to widzimy, że konserwatyści wytężają swe zabiegi, aby utrzymać stanowisko przewodnie w narodzie, konserwują swe przywileje dla własnej korzyści — choćby ze szkodą narodu i ojczyzny. Tradycyjnie spoglądając pogardliwem okiem na mieszczan i włościan, pragną nad nimi panować. Uważają się za urodzonych do rządzenia, zaś na śmiałków, którzy odważają się mieć inne przekonania wymyślają od burzycieli spokoju publicznego, demagogów i anarchistów.

Ponieważ wobec każdoczesnego rządu są potulni, więc wspięli się do przewodnictwa w kraju z poparciem organów rządu. Aby się utrzymać na tem stanowisku nie żałują ofiar pieniężnych na bałamucenie opinii publicznej za pomocą najętych dzienników i na korupcyjne środki.

To stronnictwo boi się oświaty, jak dyabeł święconej wody, aby się nie rozszerzyła między ludem, bo domyśla się, że gotowi wykształcić się z mieszczan i ludu dzielni uczeni, którzy zajęliby z czasem wpływowe stanowiska. Więc postanowiło przeszkodzić temu, krzycząc i strasząc hipperprodukcyą inteligencyi. Wskutek tego zaprowadzono ostre egzamina wstępne do szkół średnich, podniesiono opłatę szkolną, umundurowano młodzież, nakazano jak najostrzej klasyfikować, zakres nauki w szkołach ludowych obniżono i podzielono je na wiejskie i miejskie tak, aby chłopiec wiejski nie mógł być przygotowany do szkół średnich. Konserwatyści chcą mieć lud ciemny i ubogi, bo taki jest nieporadny i łatwiej wyzyskać się daje. Gdy się kraj przeludnił a chłopi tak grunta rozdzielili, że rodziny wyżyć nie mogą, powstał prąd emigracyjny, aby się ratować od śmierci głodowej. Żeby nie stracić taniego robotnika, konserwatyści zaczęli krzyczeć: Policaj! Policaj! łapaj! nie puść za granicę! — takie to jest stronnictwo konserwatywne, więc nie dziwota, że społeczeństwo polskie odwróciło się od tych szkodliwych samolubów. I my mieszczanie z nimi iść nie możemy.

Niejednokrotnie już odzywały się głosy pojednawcze. W myśl nauki Chrystusa nawoływano stronnictwo to tej miłości bliźniego a więc do miłości wszystkich warst społeczeństwa i wykazywano, że we własnym, dobrze zrozumianym interesie powinni konserwatyści zmienić swe postępowanie — ale był to groch rzucony na ścianę. Niechże więc nie mają teraz żalu do mieszczan, że ich zwalczają, jako szkodników.

Drugie skrajne stronnictwo, ogłosiwszy, że nie chce znać Boga, Ojczyzny i rodziny, że dla niego Bogiem kufel piwa a życie koszarowe ideałem — jest powinowate poprzedniemu; chce ono bowiem żyć cudzym kosztem, bez nauki i pracy, byle tylko zaspokoić popędy zmysłowe.

Kto sieje w społeczeństwie tak podłe ziarno, pobudza zbrodnicze instynkta zwierzęce — ten nie wart nazwy człowieka, a jako szkodnika zwalczać go należy.

Obydwa tedy stronnictwa, jako chorobliwe narośle na ciele społeczeństwa, są szkodliwe i żaden człowiek pracy i nauki, żaden mieszczanin, obywatel, Polak z takimi ludźmi łączyć się nie może, bo to nie są narodowcy, ale skrajni kastowcy.

Mieszczanie powinni stanąć w szeregu tych, dla których hasłem: *Bóg, naród, i ojczyzna!* — powinni pójść z tymi, którzy pragną równej miary dla wszystkich, żądają równej sprawiedliwości, aby całe społeczeństwo polskie było szczęśliwe. Te zacne hasła, takie zacne dążenia widzimy w *stronnictwie ludowem*, które ma wielką przyszłość przed sobą, a gdy ogarnie lud cały, wytworzy potęgę, przed którą skrajne stronnictwa ukorzą się jak karły, bo wyższość i cnotę uczcić muszą — jeżeli są ludźmi.

Mieszczanie polscy tworzyli zawsze żywioł postępowy, bo nie mogli uwielbiać tych, których przodkowie zniszczyli mieszczaństwo i miasta i wtrącili w przepaść Ojczyznę. Więc ludzie uczeni, wymowni, wyznający zasady demokratyczne mieli zawsze u nas posłuch i zaszczycaliśmy ich różnymi godnościami. Ale ze wstydem wyznać musimy, że reprezentanci miast przybrali liberyę lokajską i przeszli w służbę konserwatystów, czego liczne dowody mieliśmy w czasie co dopiero odbytych wyborów.

Niech więc im służą, oni już nie nasi! My gardzimy odstępcami bez wiary i moralnych przekonań!

(*Lwowianin*).

Pogadanki o kupiectwie i handlu.

I.

Jedną z głównych przyczyn upadku i nieprawidłowego rozwoju przemysłu i handlu w naszym kraju jest brak ludzi fachowych, przejętych miłością swego zawodu i pojmujących należycie jego ważne zadanie. Pochodzi to nie tyle ztąd, że Galicya jest nadzwyczaj ubogą pod względem przemysłowego i handlowego szkolnictwa, ale że ogół społeczeństwa tej gałęzi krajowego bogactwa należytego poparcia nie użycza

a nawet osoby, w których ręku spoczywa rozwój handlu, nie otaczają go racyonalną opieką.

Weźmy w dzisiejszej pogadance pod rozwagę zawód kupiecki.

O ważności tego zawodu jest przekonany każdy racyonalnie myślący człowiek— a jednak mimo to, zawód kupiecki stawiany bywa niżej od wszelkich innych społecznych zawodów i nikt nie zważa na przysposobienie do niego odpowiednich ludzi i nie zwraca uwagi, że tym sposobem paraliżuje się jego rozwój i postęp.

Jest u nas powszechnie przyjęty zwyczaj, że do praktyki kupieckiej przyjmują właściciele większych handlów — chłopców o wątpliwej konduicie, częstokroć uczniów wypędzonych ze szkół albo z terminu od rękodzielnika, albo wreszcie ludzi bez żadnego zajęcia. Kupcy czynią to ze względu na oszczędność, bo taki *„wykolejony“* niedorostek za *„co bądź“* się zgodzi i *„czem bądź“* się zadowolni — ale grubo się mylą sądząc że nabytek taki przynosi im realną korzyść i pożytek, bo owszem czyni on szkodę i im i kupującej publiczności. Trudno przybuścić, aby pomocnik handlowy pracujący od świtu do późnej nocy za niesłychanie niskiem wynagrodzeniem (częstokroć 5 złr. miesięcznie) mógł się tą płacą zadowolnić i by mu takowa wystarczała na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Wszystkim powszechnie wiadomo, że dzielą się oni potajemnie zyskiem ze swoim pryncypałem a do takiego niecnego postępowania pcha ich z jednej strony smutne materyalne położenie, z drugiej brak wyrobionego charakteru i odporności, wobec silnej pokusy przy manipulacyi cudzymi pieniądzmi. Liczne sprzeniewierzenia i malwersacye pieniężne po handlach, których epilog niejednokrotnie rozgrywał się przed kratkami sądowymi stwierdzają dostatecznie nasze spostrzeżenia — o ich prawdziwości wiedzą nawet sami właściciele handlów a jednak nie starają się im zapobiec przyjmowaniem uczciwych i wypróbowanych ludzi do praktyki i zapewnieniem im należytego utrzymania.

Szczególniej ten pierwszy postulat właściciele handlów koniecznie powinni mieć na uwadze, bo w ręce swoich zastępców i pomocników częstokroć powierzają swoje mienie i bezgranicznie im zaufać mają prawo. Niesumienne postępowanie naraża na uszczerbek godność firmy i ujemną opinię wyrabia u kupującej publiczności.

Sami wreszcie *uczciwi subjekci i pomocnicy handlowi* skutkiem karygodnego postępowania swoich kolegów lub poprzedników, cierpią za winy niepopełnione materyalnie i moralnie. Zadowalniać się muszą bowiem nadzwyczaj niską płacą, *nie będąc przyzwyczajonymi dzielić się zyskiem ze swemi pryncypałami* a często ciąży na nich *nieuzasadniona nieufność przełożonych.* To też to smutne krytyczne położenie nie rzadko *i uczciwych ludzi* powolną, systematyczną drogą *prowadzi do upadku* a winę takiego wyniku przypisać sobie muszą *sami pryncypałowie.*

Pewien statystyk niemiecki obliczył, że największa liczba samobójstw wydarza się między adeptami zawodu handlowego i różne tego przykrego faktu podawał przyczyny — nam się jednak zdaje, że jedną z głównych jego przyczyn są właśnie wyżej omówione w kupiectwie anormalne stosunki. Obawa przed karą za defraudacyę, utrata miejsca, lub wreszcie niesłuszne prześladowania i kryzys materyalna wypaczają najczęściej charaktery młodych ludzi, poświęcających się zawodowi kupieckiemu i w razie braku innego punktu wyjścia wpychają im w dłoń mordercze narzędzie.

Dla dobra całego społeczeństwa konieczną jest radykalna zmiana w systemie rekrutowania się przyszłych kupców i obywateli kraju, którym dano jedną z głównych gałęzi dobrobytu rozwijać i podnieść. Trzeba odróżnić dobre od złego, nie mierzyć wszystkich ludzi jedną miarą, szczególniej miarą złych i pomocnikom handlowym dać człowiecze prawa i człowiecze na nich włożyć obowiązki.

Szczególniej właściciele handlów powinni pamiętać, kogo przyjmują do praktyki, uważać przedewszystkiem na wybór takich ludzi, którym zaufać można bez skrupułów i dać im odpowiednią do potrzeb płacę.

Na takiem postępowaniu i sami wyjdą dobrze i ich podwładni i zadowolnioną będzie publiczność.

O specyalnych szkołach handlowych pomówimy w innej pogadance.

Po wyborach.

Przeminął nareszcie burzliwy miesiąc wyborczy i ukonstytuował się już nowy parlament. Wszystko szło tym starym porządkiem, dozwalającym sferom rządowym wybierać presyę na wyborców, pomimo uroczystych zapewnień namiestnika o „legalności postępowania“ działy się te same nadużycia, galicyjski zwyczaj przeprowadzania posłów nie zmienił się w niczem a nawet nowo wprowadzona w życie kurya V. żadnych inowacyi nie przyniosła. Nie cechował jej ani stosunkowo większy napływ wyborców, ani z wyniku głosowania

---

Trzy śmierci.

SZKIC

przez LEONA TOŁSTOJA.

(Z rosyjskiego).

(Dokończenie).

— Trudno ukoić serce stoskanej matki... jednakże.... miłosierdzie boże jest nieskończone!....

Twarz staruszki wykrzywiła się boleśnie a nerwowe drgania szarpały gwałtownie jej wątłą postacią.

— Miłosierdzie boże jest nieskończone!— powtórzył ksiądz i mówił dalej: — Była w mej parafii osoba daleko niebezpieczniej chora, niż Marya Dymitryjewna... i oto prosty człowiek... wyleczył ją w krótkim czasie ziołami.... Jest on teraz w Moskwie... możnaby go sprowadzić.... Mówiłem już Wasilemu Dymitryjewiczowi.... Byłoby to przynajmniej pociechą dla chorej.... Zresztą.... wszystko możliwe jest u Boga!...

— Nie!... ona żyć nie może! — jęknęła staruszka. — Czemuż Bóg nie zabierze mnie, zamiast tego anioła! — i drgawka powróciła z taką gwałtownością, że staruszka straciła przytomność.

Mąż wybiegł nagle z pokoju, zakrywając twarz rękoma.

Na korytarzu spotkał sześcioletniego chłopca, który gonił za małą dziewczynką.

— Czy trzeba zaprowadzić dzieci do pani? — zapytała bona.

— Nie! nie chce ich widzieć, bo ją to męczy.

Chłopczyk zatrzymał się, przypatrzył się ojcu uważnie, a potem wykręcając się żwawo, pobiegł dalej z wesołym okrzykiem:

— Niech papa patrzy!... ona jest moim koniem!

W drugim pokoju krewna siedziała przy łóżku chorej i wymuszonemi zwrotami mowy starała się oględnie przygotować ją na śmierć. Doktor mięszał przy oknie łyżeczką w szklance jakieś lekarstwo. Chora siedziała na łóżku w białym szlafroku, opierając się na wysoko poukładanych poduszkach i smutnie, milcząca, wpatrywała się w mówiącą do niej kuzynę. Nagle jednak przerywając jej zawołała:

— Przestań, przestań! nie uważaj mnie za dziecko.. Jestem chrześcianka... i wiem wszystko.... Wiem, że umierać muszę!.... Wiem także, że gdyby mój mąż był mnie słuchał, już dawno bylibyśmy we Włoszech... a ja zdrowa! Wszyscy mu to mówili... ale widać, taka jest wola Boga. Jesteśmy wielkimi grzesznikami... wiem to. Ale miłosierdzie boże jest wielkie.... Przebaczy wszystko.... Musi wszystko przebaczyć!... Staram się badać siebie... bo mam... wiele... wiele grzechów na sumieniu, — ależ moja droga, ileż ja przecierpiałam... i jak cierpliwie pragnęłam znosić męczarnie....

— Czy chcesz, abym zawołała księdza?— przerwała kuzynka. — Lżej ci będzie, gdy wszystkim przebaczysz!

— Boże zlituj się nademną! — wyszeptała chora.

Kuzynka wyszła i dała znak duchownemu, a zwracając się do męża ze łzami w oczach, rzekła:

— To anioł....

Mąż płakał. Ksiądz udał się do pokoju chorej. Staruszka ciągle była jeszcze nieprzytomną. Cisza wielka zrobiła się w salonie. Po kilku minutach powrócił duchowny, zdejmując stułę i poprawiając włosy.

— Dzięki Bogu, chora uspokoiła się i chce państwo widzieć.

Mąż i kuzynka zaraz się do niej udali. Gdy weszli do pokoju, Marya Dymitryjewna płakała patrząc na obrazki świętych.

— Wszak lepiej czujesz się moja najdroższa? — zapytał mąż.

— O tak! bardzo, bardzo mi jest dobrze!... Czuję nieopisaną słodycz i spokój.... Jakże wszechmocny i miłosierny jest Bóg!— i uśmiech słaby zaigrał na jej wybladłych ustach....

Nagle poruszyła się, jak gdyby przypomniała sobie coś ważnego. Dała znak mężowi, aby się zbliżył.

— Że też ty nigdy nie chcesz zrobić tego, o co cię proszę — mówiła głosem słabszym, w którym jednak drżał wyrzut bolesny nader wyraźnie.

Mąż nachylił się ku niej i słuchał z poddaniem.

wywnioskować nie można było, jakie boleści dolegają tym szerokim masom, dotąd głosu pozbawionym a ciągle jeszcze nieuświadomionym. Cudowna pośredniość wyborów, tak zbawiennie potrafiła „powszechność“ zneutralizować, że z kuryi V. wyszli jako przedstawiciele tych mas bezdomnych — ultra-reakcyoniści i obszarnicy o jak najskrajniejszych przekonaniach.

Przeglądając nazwiska „wybrańców“ proletaryatu, mimowoli się człowiek myślący zapyta, czy możliwem jest, jeżeli się uwzględni te nieprzeliczone masy aresztowania i tę obficie przelaną krew, by lud tych, których odpychał, nadstawiając pierś na bagnety żandarmskie, swoimi reprezentantami w Wiedniu robił? W oczy szczególniej uderza fakt, że kogo komitet centralny zamianował chociażby na 24 godzin przed wyborami, ten musiał przejść.

Słusznie też mówi jedno z pism politycznych że „wobec takiego stanu rzeczy byłoby wskazanem, by dla uniknięcia gorączki wyborczej i rozlewu krwi — wszystkie stronnictwa galicyjskie wysłały deputacyę do cesarza, by konstytucyę w naszym kraju zawiesił i na sposób rosyjskiej rady stanu sam mianował posłów. Korzyść z tego byłaby przynajmniej ta, że wybór padałby na ludzi światłych i zasłużonych........ a dziś...?“

Ostateczny wynik przeprowadzonych wyborów w kuryi powszechnej stwierdził zresztą poniekąd ogólne przewidywania. Przeważna większość mandatów, bo z 15 aż 10 dostała się kandydatom mniej lub więcej konserwatywnym, zaleconym przez komitet centralny a popieranym przez rząd. Tylko w pięciu okręgach zwyciężyły żywioły opozycyjne a mianowicie: dwa mandaty (w Krakowie i Lwowie) wywalczyli socyaliści, po jednym ludowcy, partya Stojałowskiego i ruscy radykali. Tak czy owak, stwierdzić więc wypada, że pierwsza próba powszechnego głosowania w Galicyi nie zadowolniła właściwie żadnego z dotychczasowych stronnictw politycznych.

Znamiennym jest ruch stronnictwa socyalno-demokratycznego, który najwybitniej uwidocznił się w krajach słowiańskich: w Galicyi, Śląsku, Morawii i Czechach, kraje te bowiem razem wzięte dostarczyły parlamentowi 12 posłów z socyalistycznego obozu. Największą a nieprzewidzianą porażkę doznali socyaliści w Austryi dolnej i samym Wiedniu; z urny wyborczej wyszli tam sami antisemici a między pokonanymi znajduje się np. taki głośny socyalista jak Pernestorfer.

Nowi posłowie z kuryi powszechnej z wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa, dzielą się podług zawodów następująco: 10 włościan, 4 adwokatów, 3 lekarzy, 1 ksiądz, 1 konduktor kolejowy, 1 urzędnik autonomiczny, 1 radca namiestnictwa, 1 fabrykant papieru, 1 profesor gimnazyalny, 1 kupiec bielizną, 1 właściciel kamienicy, 3 kelnerów, 1 literat, 2 urzędników biblioteki, 1 redaktor, 7 właścicieli dóbr, 1 robotnik z fabryki żelaza, 1 tokarz, 1 stolarz, 1 szewc, 1 malarz, 5 tkaczy i 1 robotnik z fabryki szkła.

W kuryi IV. szły wybory tym samym trybem. Partya rządowa i stańczykowska starała się całą siłą wpłynąć, by stan włościański nie był reprezentowany przez włościan, poniosła jednakże dotkliwą klęskę, szczególniej w Galicyi zachodniej, gdzie wpływ stronnictwa konserwatywnego zmalał do minimum. Utrzymał się on jeszcze tylko w Galicyi wschodniej, w walce przeciw ruskim radykałom i moskalofilom.

Z upadkiem powagi komitetów centralnych w zachodnich powiatach kraju, idzie w parze zwycięstwo t. zw. *„stojałowczyków“*, objaw dla konserwatystów tem boleśniejszy, że wyraża się w nim zarazem osobisty tryumf wyklętego księdza nad tymi, którzy go wyklinali. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że biskupi galicyjscy i rząd za namową stańczyków, czyniąc Stojałowskiego religijnym i politycznym „męczennikiem“, dzielnie do tego tryumfu mu dopomogli. Stronnictwo ludowe poniosło tak w wyborach z V. jak i IV. kuryi porażkę, przeprowadziło bowiem ze swego stronnictwa tylko trzech posłów (1 w kuryi V. i 2-ch w kuryi IV.) i nieprzyjaciele budzącego się wśród ludu ruchu politycznego cieszą się niepomiernie z tego rezultatu. Radość ta jednak może się okazać przedwczesną, bo nie trzeba zapominać, że i chłopi „ludowcy“ i chłopi „stojałowczycy“ w rzeczywistości z jednego pnia wyszli, że z ogólnego punktu widzenia zasadniczej różnicy (pomijając osobiste ambicye i cele wyklętego księdza i jego „oficerów“ z inteligencyi) między nimi niema. Klęskę tę zresztą przypisać tylko można wadliwej organizacyi i błędom w kierownictwie stronnictwa ludowego.

Ogółem w kuryi IV. wybranych zostało 12 kandydatów komitetu centralnego polskiego, 5 kandydatów komitetu ruskiego „metropolitalnego“, 5 stojałowczyków, 2 ludowców, 1 kandydat „Związku chłopskiego“, 1 radykał ruski i 1 rusin z partyi Romańczuka.

W kuryi miejskiej toczyła się tego roku zawziętsza niż zwykle walka z powodu obfitości kandydatur żydowskich. Zgłoszono ich ośm, wybranych zostało trzech. Największe oburzenie panowało w Nowym Sączu, gdzie burmistrz Lipiński narzucając w uzurpatorski sposób znienawidzoną powszechnie kandydaturę eks-ministra Madeyskiego, odmawiał sali na wypowiedzenie wiary politycznej innym zgłaszającym się kandydatom. Tem tylko tłumaczyć należy, upadek dra Łazarskiego z Wadowic — po zrzeczeniu się bowiem kandydatury p. Mayera redaktora „Mieszczanina“ wybór jego był pewny.

Z izb handlowych wybrani zostali sami żydzi: w Krakowie Rappaport, we Lwowie Piepes, w Brodach Rosenstock.

Z kuryi większych posiadłości wybrani zostali sami konserwatyści, bo jakżeżby mogło być inaczej w Galicyi rządzącej przez stańczyków?

Ogółem z wszystkich kuryi wybrano w Galicyi 78 posłów, którzy podług narodowości dzielą się następująco: żydów 6, Rusinów 9, Polaków 63. Z polaków 33 na-

---

— Cóż to takiego, moja droga?

— Ileż razy mówiłam ci, że doktorzy nic nie wiedzą... że są lekarstwa domowe, kobiece, które uzdrawiają daleko bardziej chorych odemnie.... Oto właśnie ksiądz mówił mi o jakimś rzemieślniku w Moskwie... poślij po niego!

— Któż on jest, moja droga?

— Mój Boże... on nic nie chce zrozumieć!...

Marya Dymitryjewna ściągnęła gniewnie brwi i przymknęła oczy. — Doktor zbliżył się i wziął ją za rękę: puls słabł widocznie. Dał więc znak mężowi, który go aż nadto zrozumiał. — Chora spostrzegła to i spojrzała na obydwóch z przerażeniem. — Krewna szlochała.

— Nie płacz moja droga!... męczysz siebie i mnie .. i odbierasz mi resztę spokoju, jaki mi pozostaje.

— Jesteś aniołem! — rzekła krewna całując ją w rękę.

— Pocałuj mnie w oczy.... Umarłych tylko całuje się po rękach! — —

Tego samego wieczora w głównej sali pałacu leżała Marya Dymitryjewna na katafalku. — Drzwi były pozamykane. Diak w kącie śpiewał przez nos psalmy Dawida. Woskowe świece w dużych srebrnych lichtarzach, rzucały posępne światło na gładkie i białe czoło zmarłej, na jej wyżółkłe ręce i na wyraziste kontury całunu, który fałdował się na kolanach i palcach jej nóg. Diak śpiewał zwolna, nie rozumiejąc znaczenia słów, które wznosiły się i umierały wśród głębokiej ciszy salonu. Niekiedy z dalszych salonów dochodziły wesołe głosy dzieci i słychać było ich bieganie...

„Zasłaniasz twarz Twoją, a oni się mię szają, — mówił psalm, — „odwołujesz ducha „Twego, a oni umierają i zamieniają się „w proch; posyłasz ducha Twego, oni po„wstają na nowo, a ziemia odrodzona i rozja„śniona jest. Chwała Panu po wieki wieków“.

Twarz umarłej surowa była i majestatyczna. Nie zaznany za życia spokój zapanował na ruchliwych rysach. Usta były zamknięte pieczęcią śmierci. — Może jednak słyszała i rozumiała te wielkie słowa psalmu! Wyraz jej twarzy zdawał się mówić, że je rozumie.

IV.

W miesiąc później wznosiła się biała, marmurowa kaplica na grobie nieboszczki.

Mogiła pocztyliona była pusta i zarośnięta dzikim chwastem.

— Niepoczciwie zrobiłeś Sergieju — rzekła pewnego dnia kucharka stacyi pocztowej — żeś dotychczas na grobie Fedora nie położył kamienia. „Teraz zima“, mówiłeś. Dobrze! ale oto wiosna już nadeszła, a ty nie dotrzymujesz danego słowa. Przy mnie układ stanął! Wszak już raz przyszedł ci się nieboszczyk przypominać. Jak tego nie zrobisz, udusi cię kiedy.

— Ale czyż ja się wyrzekam i zapieram? — usprawiedliwiał się Sergiej; — kupię kamień, za rubla, lub półtora.

— Gdybyś przynajmniej prosty krzyż postawił! — rzekł stary pocztylion.

— A zkądże go wezmę? przecież nie zrobię go z polana!

— Ba! któż ci mówi o polanie! Weź siekierę, idź do lasu, zetnij jesion i będziesz miał krzyż. Ale idź wczas rano, bo inaczej będziesz musiał dać na wódkę leśnemu, a przecież to nie warto. Dwa dni temu złamałem stelwagę. Uciąłem konar, zrobiłem nową i nikt nie widział.

Sergiej wziął siekierę i poszedł ze świtem do lasu.

Rosa jeszcze opadała, pokrywając ziemię szatą matową i zmarzniętą, której jeszcze słońce nie osypało brylantami swych promieni. Wschód bielił się słabo, rozlewając na niebie swoje blade światło. Cisza była, cisza w powietrzu. Ani śladu wietrzyka, nic się nie poruszało, ani trawa na ziemi, ani liść na gałęziach wysokich drzew. Tylko trzepotanie skrzydeł w gęstwinie, lub szmer tajemniczy wśród trawy przerywał od czasu do czasu tę uroczystą ciszę leśną o świcie.

Nagle dziwny odgłos, nie należący do głosów natury rozległ się w powietrzu i skonał na krawędzi lasu. I znowu powtórzył się. I powtórzył się kilkanaście razy raz po raz w równych przestankach. A pochodził on z pod jednego z nieruchomych drzew.... Wreszcie jeden z wierzchołków zadrżał, liście zaszeptały coś cicho, a piegza siedząca na gałązce, podleciała ze dwa razy i usiadła na innem drzewie z rozpostartemi skrzydłami.

leży do obozu konserwatystów różnych odcieni; 2 jest ministrów, 2 starostów, 7 katolickich demokratów, 8 liberalnych demokratów, 3 ludowców, 6 stojałowczyków, i 2 socyalistów. Ponieważ ministrowie są tylko tytularnymi posłami, ponieważ stojałowczycy i socyaliści stanowczo nie wstąpią do Koła polskiego a ludowcy także podobnie się odgrażają, przeto w Kole polskiem będzie tylko 50 Polaków. Przyłączy się do nich katolicki demokrata ks. Świeży że Śląska, będzie ich zatem 51. Z żydami, którzy również się przyczepią, Koło będzie liczyło 57 członków, w razie gdyby ludowcy skapitulowali — 60. W Kole tak skomplikowanem konserwatyści wraz ze starostami i żydami mieliby większość 11 głosów, czyli w każdym razie kwalifikowaną większość dwóch trzecich.

Podajemy wreszcie imienny spis nowo wybranych posłów galicyjskich z wszystkich kuryi.

Posłowie z kuryi V. (powszechnej):

1. Lwów: Jan Kozakiewicz (socyalista), 2. Kraków: Ignacy Daszyński (socyalista), 3. Wadowice: Jan Kubik (stojałowczyk), 4. Nowy Sącz: Józef Znamirowski (kand. kom. centr.), 5. Tarnów: Dr. Franciszek Winkowski, (ludowiec), 6. Rzeszów: Ks. Karol Fischer (kand. kom. centr. kat. dem.) 7. Sanok: Stanisław Wysocki (kand. kom. centr.), 8. Jarosław: Ks. Leon Pastor (kand. narodowy kat. dem.), 9. Przemyśl: Dr. Witołd Lewicki (kand. kom. cent.), 10. Stryj: Kazimierz Rojowski (kand. kom. centr.), 11. Brody: Władysław Gniewosz (kand. narod.), 12. Tarnopol: Henryk Weiser (kand. kom. centr.), 13. Stanisławów: Józef Bogdanowicz (kand. kom. centr.) 14. Borszczów: Roman Jarosiewicz (radykał ruski), 15. Kołomyja: Ks. Jan Grobelski (kand. metropolitalny).

Posłowie z kuryi IV. (gmin wiejskich):

1. Kraków: Dr. Michał Danielak (stojałowczyk), 2. Biała: Jan Zabuda (stojałowczyk), 3. Wadowice: Ks. Andrzej Szponder (stojałowczyk), 4. Nowy Sącz: Jan Potoczek (kand. „Związku chłops."), 5. Bochnia: Jan Goetz (kand. kom. centr.), 6. Tarnów: Jakób Bojko (kand. stron. ludow.), 7. Ropczyce: Franciszek Krempa (kand. stron. ludow.), 8. Rzeszów: Tomasz Szajer (stojałowczyk), 9. Łańcut: Hr. Ferdynand Hompesch (kand. kom. centr.), 10. Jasło: Ks. Paweł Sapieha (kand. kom. centr.). 11. Sanok: Józef Wiktor (kand. kom. centr.), 12. Przemyśl: Paweł Tyczkowski (kand. kom. centr.), 13. Jarosław: Robert Cena (stojałowczyk), 14. Sambor: Modest Karotnicki (kand. metropol.), 15. Stryj: Ksenofont Ochrymowicz (kand. metropol.), 16. Kałusz: Edmund Nawrocki (kand. komit. centr.), 17. Lwów: Teofil Merunowicz (kand. kom. centr.), 18 Żółkiew: Anatol Wachnianin (kand. metropolit.), 19. Brody: Aleksander Barwiński (kand. metrop.), 20. Złoczów: Daniel Taniaczkiewicz (somańczukista), 21. Brzeżany: Dr. Jan Walewski (kand. kom. centr.), 22. Stanisławów: Ks. Kornel Mandyczewski (kand. metrop.), 23. Kołomyja: Dr. Teofil Okuniewski (ruski radykał), 24. Zaleszczyki: Hr. Tadeusz Czarkowski-Golejewski (kand. kom. centr.), 25. Buczacz: Kornel Horodyski (kand. komit. centr.), 26. Trembowla: Dr. Julian Olpiński (kand. kom. centr.), 27. Tarnopol: Hr. Leon Piniński (kand. kom. centr.)

Posłowie z kuryi III. (miast).

1 Stanisławów Tyśmienica: Dr. Leon Biliński (konserwatysta), 2. Brody Złoczów: Dr. Emil Byk (demokrata), 3. Rzeszów-Jarosław: Ignacy Rychlik (demokrata), 4. Stryj-Sambor-Drohobycz: Dr. Gustaw Roszkowski (demokrata), 5. Tarnopol-Brzeżany: Dr. Edward Rittner (konserwatysta), 6. Przemyśl-Gródek: Dr. Henryk Kolischer (demokrata), 7. Tarnów-Bochnia: Tadeusz Rutowski: (demokrata), 8. Kołomyja-Śniatyn-Buczacz: Dr. Maksymilian Trachtenberg (demokrata), 9. Nowy Sącz-Wieliczka, Biała: Dr. Stanisław Madeyski (konserwatysta), 10. Kraków: Dr. August Sokołowski (demokrata) i Dr. Ferdynand Weigel (demokrata), 11. Lwów: Dr. Władysław Dulęba i Dr. Leonard Piętak.

Posłowie z kuryi II. (izb handlowych).

1. Kraków: Dr. Arnold Rapaport.
2. Lwów: Jakób Piepes.
3. Brody: Dr. Maurycy Rosenstock.

Posłowie z kuryi I. (większych posiadłości).

1. Kraków-Chrzanów: Dr. Piotr Górski, 2. Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice: Herman Czecz, 3. Bochnia-Wieliczka-Brzesko Józef Popowski. 4. Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec: Władysław Struszkiewicz, 5. Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice: Dr. Włodzimierz Piniński, 6. Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko Łańcut-Tarnobrzeg Ropczyce: Adam Jędrzejowicz, 7. Przemyśl: Jarosław: Leon Chrzanowski, 8. Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno: Włodzimierz Gniewosz, 9. Sambor-Stare miasto-Turka-Drohobycz-Rudki: Juliusz Giżowski, 10. Jaworów-Mościska-Cieszanów: Dr. Włodzimierz Kozłowski. 11. Żółkiew Rawa-Sokal: Dr. Józef Milewski, 12. Lwów-Gródek: Dawid Abrahamowicz, 13. Złoczów-Kamionka-Brody: Apolinary Jaworski, 14. Brzeżany-Przemyślany-Podhajce: br. Juliusz Błażowski, 15. Rohatyn-Bóbrka: Seweryn Henzel, 16. Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz: Eugeniusz Abrahamowicz, 17. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz: hr. Wojciech Dzieduszycki, 18. Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna: Dr. Henryk Wielowieyski, 19. Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków: hr. Jerzy Borkowski, 20. Tarnopol-Zbaraż Skałat-Trembowla: Michał Garapich.

Siekiera uderzała w pień coraz głuszej, sypiąc z pod siebie deszczem białych trzasek na wilgotną trawę.... Cichy trzask dał się słyszeć. Drzewo zachwiało się i znów stanęło na swym pniu. Nastąpiła chwila milczenia....

W pniu nowy trzask. — Drzewo pochyliło się znowu i runęło nakoniec całą długością na wilgotną ziemię.

Odgłos siekiery ustał zupełnie i kroków człowieka nie słychać. — Piegża gwizdnęła i uleciała w przestrzeń. Gałązka, którą skrzydłami swemi dotknęła, drżała kołysząc się smutnie.

Nieporuszone szczyty sąsiednich drzew zawidniały wesoło w szerszej teraz przestrzeni. Pierwsze promienie słońca, przebijając zasłonę z chmur, rozprysnęły się na niebie i oświeciły ziemię i przestwór powietrzny. Mgły usuwały się w zagłębienia i parowy dolin; perły błyszczącej rosy migotały wśród zieleni, a lekkie białe chmurki uciekały z ziemi ku błękitom. Ptaki trzepocąc się w gęstwinie świergotały coś wesołego. — Połyskujące liście ziół szeptały spokojnie jakieś rozkoszne tajemnice, a gałęzie drzew żywych drżały cicho i majestatycznie nad drzewem ściętem, leżącem na ziemi.

Koniec.

Cyfrowe przedstawienie zżydzenia Galicyi.

Obserwując nasze obecne społeczne i polityczne położenie, każdy bezstronnie sądzący człowiek przyznać musi, że na wszelkich drogach postępu zagraża nam zniszczeniem niesłychanie rozwielmożniony żywioł żydowski i to nie tylko podstępnymi knowaniami i systemem świadomej demoralizacyi, ale wprost liczebną potęgą.

Gdzie szukać powodu takiego smutnego stanu rzeczy, pomówimy w innym artykule, dziś tylko rozpanoszenie żydowstwa wykażemy na cyfrach, które kategoryczną swą mową stwierdzają, że są już w Galicyi miejscowości, w których przeważną liczbę mieszkańców stanowią żydzi, inne rokują smutną nadzieję upadku w walce z ich wzrastającą przewagą.

Miasta odpornie zachowujące się względem żydów (do 15%)

	Na 100 mieszk. jest żydów
Żywiec	0
Lanckorona	0·17
Dębowiec	4
Wilamowice	5
Milówka	5
Kęty	7
Mikołajów	7
Nowy Targ	7
Skawina	7
Dobczyce	8
Tuchów	8
Wojnicz	8
Ciężkowice	8
Maków	9
Starasól	9
Jordanów	10
Kołaczyce	10
Biała	10
Stary Sącz	10
Krościenko	12
Tymbark	13
Wadowice	13
Czchów	14
Biecz	15

Miasta ulegające przewadze żydowskiej. (15% — 50%).

	Na 100 mieszk. jest żydów
Andrychów	16
Krosno	17
Założce	18
Bochnia	19
Myślenice	20
Zakliczyn	20
Jasło	20
Zator	22
Brzozów	22
Grybów	26
Jarosław	26
Jaworów	26
Kalwarya	28
Trembowla	28
Gródek	29
Ropczyce	29
Radomyśl n. S	30
Dolina	31
Majdan	31
Sądowa Wisznia	31
Dobromil	32
Halicz	32
Nowy Sącz	33
Kopeczyńce	34
Podgórze	34
Żydaczów	36
Busk	36
Śniatyn	36
Lubaczów	37
Horodenka	38
Sokal	40
Komarno	41
Zbaraż	41

Stryj	41
Tarnów	42
Brzeżany	42
Gliniany	43
Krakowiec	45
Bóbrka	45
Chrzanów	45
Sanok	45
Rohatyn	46
Rzeszów	46
Bobowa	47
Kuty	47
Drohobycz	47
Żółkiew	47
Sokołów	47
Szczucin	47
Kamionka Strum.	48
Czortków	48
Rymanów	48
Limanowa	49
Złoczów	50
Rudki	50
Tarnopol	50

Miasta zawojowane przez żydów (nad 50%)

	Na 100 mieszk. jest żydów
Zabno	51
Sędziszów	51
Stanisławów	51
Nadwórna	53
Mielec	54
Gorlice	55
Kałusz	55
Bełz	56
Wielkie Oczy	56
Oświęcim	56
Żmigród	57
Radomyśl	57
Mościska	58
Lisko	59
Dębica	61
Kolbuszowa	61
Dobromil	63
Baranów	66
Husiatyn	67
Brzesko	68
Frysztak	68
Tłuste	68
Podhajce	68
Dukla	69
Tarnobrzeg	70
Bolechów	71
Brody	72
Szczerzec	74
Rozwadów	77
Krystynopol	78
Zaleszczyki	79
Dąbrowa	81
Kossów	82

Liczba żydów po wsiach jest mniejszą, ale jest kilka wsi takich, w których 20% mieszkańców stanowią żydzi.

Prócz handlu i przemysłu, który skupili w swem ręku, zagarniają żydzi coraz więcej dóbr ziemskich, rugując z nich szlachtę. Obecnie mamy też w kraju 643 żydów, właścicieli większych majątków ziemskich a ta szlachta semicka ma już w swem ręku 591.693 morgów ziemi, czyli 13% tabularnej posiadłości.

Listy z kraju.

Limanowa 22. marca 1897.

Jest w kraju naszym powszechnie utarty zwyczaj, że upadły przy wyborach kandydat, czy to ze zazdrości, czy też dla ratowania swej sławy „wiesza psy" na swoim przeciwniku i wygadując na niego niestworzone rzeczy, bałamuci opinię publiczną. Przyzwyczailiśmy się już do takiego postępowania zawiedzionych ambicyonistów i nikt też o niem nie wspomina, jeżeli więc ja dziś zabrałem się do pisania na ten temat, to tylko z tego powodu, że *poseł Potoczek* przeszedł miarę w oczernianiu swego kontrkandydata p. *Znamirowskiego*, i że w grę swoich fałszywych insynuacyi wciągnął i nasze miasto.

We wszystkich artykułach „Związku chłopskiego" twierdzi poseł St. Potoczek, że przy wyborach z kuryi V. miał liczebną większość głosów od Znamirowskiego i że upadł tylko przez matactwo komisyi wyborczych i agitacyę swego przeciwnika. Jako dowód swych twierdzeń przytacza mnóstwo nadużyć wyborczych, czy jednak one oparte są na prawdzie, o tem bardzo wątpić należy, bo sam jako naoczny świadek kilku z nich muszę zaprotestować.

Zdaniem mojem i całej tutejszej okolicy, do upadku posła Potoczka przyczyniły się nie nadużycia wyborcze, ale jego własne niegodne postępowanie względem p. Znamirowskiego, podstępne knowanie na jego niekorzyść a w ostatniej chwili odsłonięcie maski obłudy i pokazanie w całej nagości swego ciemnego charakteru. Na krótko przed wyborami wydrukował poseł Potoczek paszkwil z oszczerstwami na p. Znamirowskiego i rozesłał go swoim zwolennikom i wyborcom. Manewr ten oburzył wszystkich szlachetnie myślących ludzi, bo kto taką bronią walczy, czystego nie ma sumienia. Nią podkopał poseł Potoczek swoje zaufanie u ludu — od tej własnej broni poległ w wyborczej walce.

Zarzucał poseł Potoczek p. Znamirowskiemu, że kilka tysięcy na agitacyę wyborczą poświęcił — a my wiemy, że sam przed wyborami zaciągnął pożyczkę 3000 złr. i łatwo się domyślić na jaki cel pieniądze te obrócił!

Przyznać musimy, że p. Znamirowskiego w okolicy naszej znaliśmy mało, ale to przynajmniej wiedzieliśmy o nim, *że oszczerstwami nigdy nie walczył, że nie silił się oczernic ani ośmieszyć przeciwnika*, że na Potoczka ani nie powiedział, ani nie napisał złego słowa. Potoczek natomiast nazywał Znamirowskiego pogardliwie „stańczykiem", „rządowym kandydatem" „kiełbasiarzem", natrząsał się nawet z jego kalectwa, a samego siebie natomiast wychwalał pod niebiosy w swym organie. Już to taka próżność ukaraną być musi!

W samej Limanowy i okolicy lud i inteligencya do ostatniej chwili byli istotnie za Potoczkiem, ale wreszcie otworzył im oczy numer 7. *„Związku chłopskiego"* w sam dzień wyborów otrzymany. Tym numerem pogrzebał Potoczek swą kandydaturę, bo wyborcy poznali się na farbowanym lisie. Paszkwile na Znamirowskiego oburzyły wszystkich a wygadywania na duchowieństwo osłabiło jego zaufanie u księży. W artykule *„Z ruchu wyborczego"* powiada wyraźnie: **„że plebania popiera żydów,** *że do księdza przystęp trudny*, **więc sobie nie może u swych owieczek zaskarbić miłości ni przywiązania..."** i t. p. To też cała inteligencya miejscowa oraz z okolicy stanęła contra Potoczkowi i tem tłumaczyć należy ogromną zmianę przy ściślejszem głosowaniu po południu dnia 11. marca.

W następnym numerze 8. *„Związku chłopskiego"* brnie poseł Potoczek dalej w kłamstwach. W korespondencyi z Limanowy powiada, że starosta wybrał *tę samą komisyę, co i przy wyborach do Sejmu* a tymczasem ja sam, jako naoczny świadek stwierdzam, że tylko **jeden** członek komisyi był ten sam — całej zaś komisyi przewodniczył Dr. Orzeł z Ujanowic, człowiek powszechnie lubiony i szanowany.

Cóż złego widzi wreszcie poseł Potoczek w tem, że *proboszcz limanowski był po stronie Znamirowskiego.* Wszak nie tajno w całej limanowszczyźnie nikomu, że wielce szanowany i zacny nasz kanonik ks. Łazarski całą duszą popierał zawsze działalność Potoczka — lecz że teraz zmienił przekonanie jak i wielu innych księży oraz inteligencya — to winien temu *sam niedoszły* poseł do Rady państwa, który dosyć często w ostatnich czasach a najbardziej w Nrze 7. *„Związku chłopskiego"* uderzył na duchowieństwo i szlachtę. Czy poseł Potoczek sądził, że na takie podszczuwanie znajdzie inne poparcie?!...

Odpierają też z oburzeniem wszelkie insynuacye Potoczka względem ks. Łazarskiego, który nie brał żadnego udziału w wyborach, albowiem nie był wyborcą.

Konstatując wreszcie porażkę przy wyborach, pisze p. Potoczek, że stronnicy jego wolali Znamirowskiemu: *„niech zgnije! niech ręce i nogi połamie!* Więc to jest katolik, wyznawca miłości bliźniego?

Coś mi się zdaje, że prawdę napisali o Potoczkach — Jan Puch ze Starejwsi i Dutka z Mordarki, gdy drukowali w gazetce ks. Stojałowskiego: *„Zgnilizną w tym grobie, to obłuda religijna, nadużywanie nazwy „katolickiej" do pokrywania grzesznej zdrady chłopskiej sprawy, do zasłaniania pychy i chciwości familii Potoczków.* Z posłowania ich mamy tylko szkodę, wstyd na nasze powiaty a rozdwojenie ludu i ucisk religijny na cały kraj; *korzyść mają tylko „dwaj braciszkowie"*. Czas więc położyć koniec rządom familii Potoczkow i odzyskać tę sławę u świata i braci włościan, którąśmy przez nich stracili!"

I w istocie, gdy tą drogą pójdzie nadal poseł Potoczek, to przy następnych wyborach ani jednego głosu uczciwego u ludu nie znajdzie. *B. W.*

Przeworsk 17. marca 1897 r.

Od dłuższego czasu panowały nieporządki w naszej Radzie gminnej, które też zniewoliły Wydział krajowy do wydelegowania na lustracyę radcę p. Michalczewskiego d. 1. listopada 1895 r. Lustracya ta wykazała, że niedołężny burmistrz żadnej nad kasą nie prowadził kontroli, skutkiem też tego potrafił ówczesny kasyer systematycznie pod okiem burmistrza sprzeniewierzyć kwotę kilku tysięcy złr. Rozwiązano zatem Radę gminną, zasuspendowano burmistrza i mianowano komisarza do sprawowania rządów w mieście. Wdrożone śledztwo pociągnęło za sobą śmierć kasyera i na ogół mieszkańców przygnębiające wywarło wrażenie. Poznano nareszcie, że lepiej trzeba zastanowić się przy wyborach do Rady gminnej, by dobro ogółu w uczciwe powierzyć ręce.

Wybory do nowej Rady gminnej odbyły się tedy d. 8. 9. i 10 marca — a mieszczaństwo prawie z rozpaczą postanowiło trzymać się w jedności przy głosowaniu w III. i II. kole. Poszło więc tu wszystko po ich myśli, ale zawiodło ich głosowanie w I. kole, choć i tu miało szanse przeprowadzenia swoich kandydatów. Solidarna partya mieszczaństwa upadła tu zaledwie 2 głosami a upadek ten jest zasługą podstępnych intryg i niecnych agitacyi faryzeuszów z pseudo — inteligencyi, którzy użyli wszelkich najniegodziwszych środków, by uzyskawszy większość, mogli przy ogniu interesów publicznych piec własną pieczeń.

Smutny to zaiste fakt, stwierdzający walkę brata z bratem o osobiste cele z zaprzepaszczeniem dobra miasta. Nie na to dajemy synom wykształcenie, by dobiwszy się stanu t. zw. „inteligentnego" zwalczali później stan, z którego wyszli, stając mu w szlachetnych dążeniach na przeszkodzie i sąsiadów swych i braci pogardliwie nazywając „hołotą" i „mieszczuchami!"

Toż od nich raczej dobrego przykładu

sądać powinniśmy a nie rozstroju, skutkiem intryg i podstępów! Oj źle się dzieje w naszem miasteczku i niema nadziei polepszenia stosunków na przyszłość. Jeżeli między nami samymi zgody nie będzie, to nie podniesie się nigdy stan mieszczański i staniemy się pastwą naszych domowych nieprzyjaciół.

M. Pretorius.

Wyspa szczęśliwych.

Z okoliczności toczącej się obecnie wojny na Krecie, wszystkich oczy zwrócone są na tę wyspę i zajmują się dziejami jej przeszłości; i my więc poświęcimy dziś słów kilka tej „ziemi szczęśliwych“.

Takiem mianem ochrzcili Kretę najstarsi Helleni, a Homer sławi jej 90 miast, liczną ludność i nadzwyczajną malowniczość wyspy, położonej na wschód od Grecyi, pośród jednego z mórz, mogących się poszczycić najbardziej ożywioną żeglugą, jednako od trzech części świata oddalonej, obfitującej w najprze pyszniejsze płody, jakie tylko pod gorącem słońcem Południa dojrzewać mogą.

Stare legendy wszakże przebrzmiały oddawna, a nazwa „Wyspa szczęśliwych“ stała się gorzką ironią. „Wyspą niedoli“ powinna się nazywać Kreta, albowiem niema może drugiego kraju na kuli ziemskiej, któregoby historya byłaby tak obfitą w morderstwa, wojny i najpotworniejsze okrucieństwa. Rzymianie, Bizantyjczycy, Wenecyanie i Turcy byli od początku naszej ery kolejno posiadaczami kwitnącej niegdyś wyspy, a wszyscy zaznaczyli swe rządy istnemi hekatombami męczeńskich ofiar. Najdłużej trwała walka z Turkami, która obecnie ponownym wybuchła płomieniem.

Mieszkańcy Krety z dawiendawna nie cieszą się dobrą sławą. Uprawiali oni z upodobaniem korsarstwo, a Apostoł Paweł na zwał ich kłamcami i leniwcami. Zwłaszcza ostatnia przywara znamionuje bardzo wybitnie Kretenczyków i ona to jest w większej części powodem obecnego ubóstwa wyspy. Nawet rybołówstwo na wodach sąsiednich uprawiają w większej części Włosi, gdy Grecy kreteńscy albo wałęsają się po ulicach i licznych kawiarniach w miastach, albo też wewnątrz kraju oddają się pijaństwu i lenistwu. W miastach portowych różnorodność mieszkańców jest wielka, nie brak nawet licznych murzynów, a w niewielu miejscowościach na kuli ziemskiej znaleść można taką rozmaitość strojów, zwłaszcza gdy zawinie okręt do przystani.

Najniebezpieczniejszą część ludności stanowią Sfakioci, mieszkańcy dolin i równin górskich w „Białych Górach“, łańcucha Madras. W nich zachowała się najlepiej krew grecka i widać między nimi często typy uderzająco podobne do klasycznych postaci starożytnych posągów greckich.

Oszańcowani w górach swoich, zachowali oni, długo jeszcze po zdobyciu wyspy przez Turków, niezależność i swobodę. Gubernatorzy przedsiębrali przeciwko nim liczne wyprawy, z których wszakże wojska tureckie powracały zawsze pobite na głowę. Dopiero w r. 1868 udało się ujarzmić opornych górali — pozornie tylko wszakże, duchem są oni dotąd niezależni, i nie utracili nadziei odzyskania swobody.

Turcy są na wyspie w znacznej większości: 90.000 wobec 210.000 chrześcian; najliczniej zamieszkują miasta, a zwłaszcza Kandyę, nazwane przez Greków Heraklojonem lub Megalokastronem. Dzięki Turkom, jedynie Turcya zyskała jakie takie znaczenie handlowe i przemysłowe; oni wyłącznie prowadzą handel ze Wschodem i ważą się nawet na dalsze i większe przedsiębiorstwa. W obcowaniu z cudzoziemcami, przybywającymi na wyspę, są uprzedzająco grzeczni, a gościnność ich sławią wszyscy.

Wycieczka po Krecie może mieć dla wrażliwych umysłów bardzo dużo uroku. — Miasta, jakkolwiek brudne, zaniedbane, pełne zapadających się domów i psów, wałęsających się po ulicach, są niesłychanie dla odrębności swej interesujące, a Kanea na przykład, widziana od strony morza, przedstawia widok niezwykle malowniczy. Wszystkie te miasta noszą jeszcze dotąd ślady panowania weneckiego; liczne ruiny budowli przypominają „królowę mórz“, obok nich strzelają ku szafirowemu sklepieniu nieba minarety, tureckie domy z płaskiemi dachami wznoszą się obok kościołów z wieżami gotyckiemi, w głębi zaś widnieją szczyty „Białych gór“, latem tylko wolne od śniegu. Kanea ma około 18.000 mieszkańców, między tymi 11,000 Turków, — reszta to miejscowi i napływowi Grecy oraz cudzoziemcy, w bardzo nie wielkiej liczbie. Konsulowie mocarstw europejskich mieszkają po większej części w położonem w pobliżu Haleppo, które jest zdrowsze i czyściejsze.

Kandya, największe miasto wyspy, ma przeszło 25,000 mieszkańców; i tutaj Turcy są w znacznej większości, podobnie jak w trzeciem mieście głównem, Rethymnie, gdzie na 2.000 chrześcian przypada 7,000 Turków.

Wewnątrz kraju spotkać można wszędzie pozostałości epoki minionej i ślady czasów ostatnich. Liczne klasztory, wyglądające jak warownie, rozproszone tu i owdzie, są jedynemi miejscami, w których młodzież kreteńska otrzymuje jakie takie wykształcenie. Po ulicach, jak we wszystkich krajach tureckich, chodzić prawie niepodobno. Przyroda bujna tu i malownicza. Lasów wprawdzie mało i nie wielkie, ale natomiast pełno gajów oliwnych; rosną też obficie drzewa pomarańczowe, cytrynowe i migdałowe, krzewy okryte wonnem kwieciem, bujne trawy. Miód i wino z Krety nie ustępują włoskim ani hiszpańskim.

I mogłaby być Kreta spichlerzem dla licznej ludności bogato zaopatrzonym w płody krajowe, w wytwory miejscowego przemysłu i handlu, gdyby nie jarzmo tureckie, przygniatające strasznym ciężarem „Wyspę szczęśliwych“, siejące na niej trwogę i niezgodę, szerząc rzeź i pożogę.

G. P.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Nowy parlament rozpoczął już obrady d. 27. z. m. Pierwsze posiedzenie otworzył najstarszy wiekiem poseł *Proskovetz.* Ukonstytuowanie się obecnego parlamentu wielką przedstawia różnicę w porównaniu z parlamentem poprzednim. W szczególności ogromną porażkę poniosła niemiecka lewica czyli *niemieckie stronnictwo liberalne* — liczy ono obecnie tylko 53 członków a poprzednio miało ich 115. Niespodziewany natomiast tryumf odniosło *stronnictwo antysemickie.* Sama *frakcya Luegera* liczyć będzie w nowej izbie 33 członków a przybędą jeszcze do niej dwa inne pokrewne jej zasadami stronnictwa tj. *katolickie stronnictwo ludowe* i *narodowcy niemieccy.* Te trzy grupy, które w bardzo wielu sprawach iść będą solidarnie na podstawie programu antysemickiego, liczą przeszło 100 członków. Rząd musi się liczyć z tak potężną partyą, choć podobno hr. Badeni zamierza oprzeć się na: Kole polskiem, młodoczechach, katolickiej partyi ludowej i konserwatystach; te cztery stronnictwa pozostaną jednak w mniejszości. Ogromnie wzrosły również stronnictwa radykalne, co rządowi pewnie nie bardzo będzie na rękę. Socyalni demokraci zawiązali się w klub pod nazwą *„Socyalno-demokratyczny związek austryackiej Izby poselskiej*“ i wybrali prezydyum z posłów: *Zellera, Hybescha i Daszyńskiego.* Stojałowczycy również związali się w osobne stronnictwo, którego przewodniczącym będzie albo *Dr. Danielak* albo *ks. Szponder.*

Posłowie *chrześciańsko-socyalni* utworzyli klub pod przewodnictwem *Luegera* a do komisyi parlamentarnej powołali *ks. Lichtensteina i Gessmanna.*

Nowymi członkami Izby panów mianowani zostali *Filip Zaleski* b. minister i *Mieczysław hr. Borkowski.* Przewodnictwo objął *ks. Windischgraetz.*

Cesarz powrócił z Cap Martin i w poniedziałek d. 29. z. m. odczytał w Burgu mowę tronową, zredagowaną na ostatniej naradzie ministrów pod jego przewodnictwem odbytej. Wstęp mowy miał być uspokojeniem co do położenia zagranicznego, w dalszym zaś ciągu kładzie silny nacisk na autonomię krajów koronnych, zapowiada cały szereg reform socyalno-politycznych i zaznacza konieczność przeprowadzenia ugody austro węgierskiej.

Posłowie socyalistyczni ułożyli już program prac parlamentarnych. Pierwszym ich wnioskiem ma być żądanie zaprowadzenia *powszechnego bezpośredniego głosowania* a następnie interpelacya w sprawie *rozwiązania organizacyi kolejarzy.* Dalszy wniosek dotyczyć będzie nadużyć przy wyborach wogóle a w szczególności przy wyborach w Galicyi. Wreszcie chcą uczynić wniosek, według którego hr. Badeni ma być postawiony *w stan oskarżenia* za naruszenie ustaw podczas wyborów.

Poseł *ks. Scheicher* ma znów wnieść interpelacyę w sprawie ciągłych zasądzeń z powodu przekroczeń §. 23. ustawy prasowej i żądanie przyspieszenia reformy ustawy prasowej w duchu swobodnego kolportażu.

Niemcy. Od kilku dni odbywają się w Niemczech uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I. Zjechali się na nią do Berlina wszyscy królowie i książęta niemieckiej Rzeszy.

W parlamencie niemieckim dozna cesarz Wilhelm po raz drugi niemiłej porażki. Od dawna stara się on o wyznaczenie wielkich sum na budowę okrętów i rząd zarządał od parlamentu na ten cel 70 milionów marek. Parlament jednak nie zgodził się na ten wniosek i stąd wielkie nieporozumienie między parlamentem a rządem.

Rosya. Na Ukrainie rzezie żydów są znowu na porządku dziennym. Żydzi obawiają się, żeby się tam nie zaczął ruch podobny do tego, jaki lat temu dwanaście dał im się we znaki. W mieście Szpale, w gubernii kijowskiej, tłum plądrował, burzył i palił co się dało, zabijał żydów i znieważał żydówki. Ci którym się powiodło uciec z życiem, giną z głodu i braku dachu. Być może, że wieści są przesadzone, bo się o nich najwięcej żydzi sami rozpisują, ale zupełnie bezpodstawnemi nie są z pewnością. Powtarzające się tam co lat kilkanaście zaburzenia, skierowane przeciw żydom, są niejako wybuchem długo tłumionego oburzenia na wyzysk żydowski i jakkolwiek ubolewać należy nad gwałtami, których się w takich razach tłum dopuszcza, wina w tych razach leży wyłącznie po stronie żydów samych.

Grecya. Blokada Krety rozpoczęła się, jak wiadomo, z d. 21 bm. Blokada jest jednym ze środków prowadzenia wojny, a czasami — jak właśnie w niniejszym wypadku — używana bywa także podczas

pokoju jako środek przymusowy. Polega ona na zupełnem zamknięciu za pomocą środków militarnych jakiejś miejscowości, fortecy, portu, a nawet całego wybrzeża od wszelkiej łączności z resztą świata, a osobliwie od utrzymywania jakichkolwiek stosunków ze zbliżającymi się do brzegów okrętami handlowymi. Skutki blokady są te, że ktokolwiek usiłuje ją przerwać, ten podlega sądowi wojennemu. Każdy okręt, który począwszy od 21 bm., starałby się zbliżyć do brzegów Krety, zostanie schwytany i skonfiskowany wraz z całym ładunkiem, a załoga jego dostanie się do niewoli. Temu zarządzeniu podlegają zwłaszcza wszystkie bez wyjątku okręty greckie. Jeżeliby który z nich przekroczył linię, zostanie przez okręty europejskie schwytany. Co się tyczy okrętów sześciu mocarstw europejskich, tj. Francyi, Anglii, Austryi, Włoch, Rosyi i Niemiec, tudzież okrętów państw neutralnych jak np. Hiszpanii, Portugalii, Stanów Zjednoczonych itp., to tylko w takim razie mogą one zbliżyć się do brzegu, jeżeli wykażą się, że nie mają żadnej styczności ani z wojskiem greckiem, ani z powstańcami i że towary, które wożą, nie są przeznaczone ani dla wojska greckiego, ani dla miejscowości położonych na wyspie. Dla mieszkańców blokowanych miejscowości, blokada jest wielkiem nieszczęściem, gdyż ustaje wszelki handel, ludzie są jakby uwięzieni i zupełnie odcięci od reszty świata, a w razie, gdy blokada długo się przeciąga, a na miejscu niema podostatkiem żywności, czeka ich klęska głodowa. Dlatego też skutecznie i całą surowością przeprowadzane blokady kończą się zazwyczaj poddaniem się tych, którzy są blokowani. Nim blokada się rozpoczęła, chciał jeden z okrętów greckich zaopatrzyć powstańców na Krecie w żywność, co już przed ogłoszeniem blokady zakazanem było. Okręt austryacki „Sebenico" wezwał okręt grecki, aby się cofnął, lecz załoga statku greckiego zaczęła strzelać do załogi austryackiego okrętu. Jako odpowiedź wystrzelił okręt Sebenico kilka razy do okrętu greckiego i zatopił go. Ludzie zostali wszyscy uratowani. — Państwa nie mogą się pogodzić co do Krety a mianowicie Anglia rozpoczyna politykę na własną rękę. Państwa kłócą się a tymczasem chrześcianie i Turcy nawzajem się na Krecie mordują i obecnie same nie wiedzą, w jaki sposób najlepiejby można zaprowadzić porządek na Krecie. Obawiają się wszyscy wybuchu wojny między Grecyą a Turcyą w Tessalii.

Hiszpania. Od pewnego czasu rośnie prawie widzialnie niebezpieczny ruch między Karlistami, t. j. zwolennikami Don Karlosa, dążącego do objęcia tronu hiszpańskiego. Rząd przygotowuje się na rewulucyą i trzyma w pogotowiu 56 tysięcy rezerwy, a zaprowadza zarazem nowe karabiny, bo i Karliści są dobrze uzbrojeni. Gdzie i kiedy ostatecznie wybuch nastąpi, dotąd nie wiadomo.

KRONIKA.

Uwolnienie od ćwiczeń wojskowych. Na prośbę ministerstwa sprawiedliwości urzędnicy wojskowi, rezerwy, rezerwiści i należący do rezerwy uzupełniającej, a będący zarazem urzędnikami sądowymi w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa i obowiązani do ćwiczeń, zostali z powodu przygotowań do zaprowadzenia nowej procedury cywilnej od ćwiczeń tegorocznych uwolnieni. Wyjęci od tego uwolnienia są tylko ci urzędnicy (gażyści) i kadeci rezerwy którzy odbywają ostatni rok służby wojskowej. Uwolnieni w tym roku od ćwiczeń, odbyć je będą musieli w roku przyszłym.

Nowy telefon. W dniu 16. zm. zostało oddaną w Sanoku do użytku abonentów państwa sieć telefoniczna, przyłączona do tamtejszego urzędu pocztowo telegraficznego

Zaginiony... Iwan Piwowar, vel Senczyszyn, gospodarz rodem z Kłokowic, został wydelegowany do zbierania składek na kościół w Desowie pow. żydaczowskiego. Od paru miesięcy ani pieniędzy nie przysyła, ani o sobie nie daje wiadomości. Parafia była zmuszoną pisać do wszystkich starostw dla odszukania go...

Zapowiedź końca świata. Profesor Forster, dyrektor obserwatoryum fizycznego w Berlinie, wydrukował w „Przewodniku cesarsko-niemieckim" artykuł, zaprzeczający rozpowszechnionej wieści, jakoby koniec świata miał nastąpić w r. 1899. Podstawą tego błędnego mniemania jest ten fakt rzeczywisty, że w roku 1899 w listopadzie ziemia będzie przechodziła przez sferę drobnych asteroidów, jak się to już przytrafiało w latach 1866, 1833 i 1799. Zjawisko to jednak nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Wprawdzie w obrębie asteroidów może się znajdować kometa, jak to było w roku 1866. Kometa ta w rzeczy samej przecięła drogę ziemi, ale dopiero w dwa miesiące później, to jest w styczniu r. 1867, gdy ziemia znajdowała się już o kilka milionów kilometrów od punktu owego przecięcia. W r. 1899 ten punkt zetknięcia będzie się znajdował jeszcze dalej a nawet gdyby kometa zetknęła się z ziemią, to rezultat byłby bardzo mało znaczący. Co najwyżej spotkanie to wywołałoby silną burzę, czyli cyklon, co zresztą co roku się przytrafia. Tym sposobem publiczność może spać spokojnie. Najbliższa przyszłość nie zagraża ziemi żadną katastrofą wszechświatową.

Wspaniała fundacya. Dyrektor gal. Banku hipotycznego we Lwowie, p. Maurycy Lazarus, uczynił obecnie wspaniałą ofiarę ogółowi. Oto z okazyi 30-letniego jubileuszu służbowego przeznaczył kwotę 100.000 zł. na założenie we Lwowie szpitala na 80 łóżek. Zakład ma wejść niebawem w życie, a gdyby kwota powyższa nie wystarczyła na budowę i zabezpieczenie wszelkich potrzeb, fundator przyrzekł jeszcze ewentualny dodatek w sumie 20.000 zł.

Przepowiednia. W Krakowie w r. 1887 wyszła broszurka p. t. „Przepowiednie wieszczki Lenormand o przyszłości Europy, spełnione od r. 1848-go i spełnić się mające do r. 1899-go". Broszurka na str. 9 mieści „przepowiednię" następującą: „Grecya doczeka się burzy, która zerwie wszystkie stosunki społeczne, tak, że król dobrowolnie kraj opuści, a Grecy, pomni na to, że niegdyś byli panami Carogrodu, korzystając z osłabienia Turcyi będą usiłowali po dwakroć wyprzeć muzułmanów z Europy do Azyi, lecz za każdym razem zostaną pokonani aż nakoniec wielkie ludów połączenie, biorąc w Niemczech swój początek, pośpieszy w pomoc Grekom, którzy tym sposobem wzmocnieni, oczyściwszy Europę z Turków, przeniosą znowu swoją stolicę do Konstantynopola, czyli dawniej Bizancyi".—Inna przepowiednia oparta na legendowem podaniu, krążącem na wyspie Korfu, mówi, iż „gdy w Grecyi panować będzie król Konstanty i królowa Zofia, Konstantynopol i sobór św. Zofii powrócą do Greków". Otóż następca tronu greckiego, książę Sparty, ma na imię Konstanty, ożeniony zaś jest z księżniczką pruską, Zofią. Więc pytają mieszkańcy Korfu: Czyżby przepowiednia niebawem sprawdzić się miała?

Wogóle obecne wypadki na Krecie pobudzają ludzką ciekawość i domysły.

Rozwiązanie stowarzyszeń. Dnia 18 marca b. r. rozwiązał rząd, względnie ministerstwo spraw wewnętrznych, wszystkie stowarzyszenia robotników i służby kolei państwowych w Austryi, a to za udział w kongresie zawodowym, jaki odbył się w Wiedniu w marcu roku zeszłego. Skutkiem tego stowarzyszenia, obejmujące 24.000 robotników i 5 pism zawodowych tych sfer robotniczych, pozbawiono uprawnienia.

Klub Esperantystów zostanie założony niezadługo we Lwowie. „Esperanto", jestto nazwa nowego języka powszechnego, nakształt „volapucku", który wynalazł i rozszerza dr. Zamenhof z Król. Polskiego. Nowe to sztuczne narzecze posiada podobno wielu zwolenników w różnych krajach Europy.

Za zabójstwo własnej żony przyaresztował ajent policyjny Przestrzelski N. Dobskiego, ślusarza kolejowego we Lwowie. Dobski od dłuższego czasu z żoną nie żył. W krytycznym dniu pozbawiona środków utrzymania, zrozpaczona kobieta przyszła do swego męża z prośbą, aby ten ją przecie choćby drobnostką poratował. Dobski zamiast dać jej choć kilka centów okładał ją brutalnemi razami, a gdy omdlała zrzucił ją ze schodów pierwszego piętra. Biedna kobieta wskutek razów w dwie godziny po pobiciu umarła.

NEKROLOGIA.

Edward Jelinek, literat i publicysta czeski, zmarł w ubiegłym tygodniu w Pradze, licząc lat 45. Polakom tłumaczyć nie potrzeba, kim był zmarły dla swoich i dla nas. Szczery i gorący patryota, umiłował Polskę z jej martyrologią i geniuszem narodowym, ukochał jej Wawel tuż po Hradczynie i gdy opuszczał ojczystą ziemię, najszczęśliwszym się czuł w starej Jagiellonów stolicy, najchętniej jej oddychał powietrzem. Cześć jego pamięci!

Kazimierz Langie odebrał sobie życie w Krakowie wskutek choroby umysłowej. Dawniej amator myślistwa, skorzystał z nieobecności rodziny, która wyszła na przechadzkę, i, nabiwszy strzelbę wodą, roztrzaskał sobie głowę. Liczył lat 58, pozostawił wdowę i małoletnią córkę. Ś. p. Kazimierz Langie znany był z pożytecznej pracy w towarzystwach, których zadaniem jest podniesienie gospodarstwa krajowego. Z bardziej znanych prac jego pióra wymieniamy: „Jak dźwigać bez nakładów zniszczone gospodarstwa rolne", „Wskazówki do obliczania wartości majątków ziemskich". „O Kółkach włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem". Pisał oprócz tego i ogłosił drukiem wiele artykułów, cenionych przez sfery fachowe. Jako człowiek poważanym był powszechnie, dla ujmujących przymiotów i prawości charakteru. W Towarzystwie ubezpieczeń należał do grona urzędników, najwybitniejsze w instytucyi zajmujących stanowisko. Pokój jego pamięci!

Wincenty Dawid, znany pedagog i wydawca „Przeglądu pedagogicznego", zmarł w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. P. Tomasz Holcman w Andrychowie: Serdeczne dzięki za nadesłany nam Nr. 7. „Mieszczanina" z. r.

Zastępowi paleatrantów sądowych w Nowym Sączu: List panów jest dla nas zupełnie niezrozumiały, bo *nietylko w Nrze. 5. „Sądeczanina"* ale *wogóle nigdy w naszem piśmie* nie występowaliśmy przeciw *p. Juliuszowi Łempickiemu,* dla którego działalności zresztą mamy pełny szacunek. Widocznie mylną informacyą ktoś panów w błąd wprowadził.

Życzliwych upraszamy
o łaskawe rozpowszechnianie „MIESZCZANINA“:
✲ ✲ Tylko 1 złr. na kwartał. ✲ ✲

Zakład fotograficzny „Janina“

w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska,
naprzeciw c. k. Starostwa, w realności pp. Kwolewskich (Tarsińskiej)
nowo zbudowany i urządzony podług najnowszych wymogów sztuki fotograficznej.

Wykonuje: fotografie od wizytowego formatu do naturalnej wielkości na różnych gatunkach papieru czarno lub w kolorach z artystycznem wykończeniem.

Fotografie na platynie, Linografie na płótnie, ze zdjęć wprost z natury lub przez powiększenie.

Odbicia i powiększenia z dagerotypów, panotypów, ferrotypów, wykonuję jak najstaranniej, jako też robię na porcelanie prawdziwej „fotografie zapalane“, tablice pamiątkowe do nagrobków, serwisa stołowe i t. d. Na żądanie wyjeżdżam także w okolice do robienia zdjęć fotograficznych.

Zdjęcia robię codzień bez różnicy czy pogoda czy słota.

CENY UMIARKOWANE

Polecając zakład mój łaskawym względom, [illegible] w każdym kierunku każdego zad[illegible]

Z poważaniem „[illegible]“.

NASIONA w najlepszych gatunkach i najtaniej dostać można *w zakładzie ogrodniczym* **K. Waśniewskiego w Nowym Sączu.** — Są tam również wszelkie inne produkta ogrodnicze do nabycia ☞ po cenach umiarkowanych. ☜
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PARCELACYA CZTERECH FOLWARKÓW

na kolonie chłopskie. Objętość dwóch po 100 morgów, trzeci 72 morgi, czwarty 368 morgów pola ornego i łąk, oraz 700 morgów młodego lasu. Ziemia wyborna pszeniczna; majątek leży przy drodze powiatowej, 7 kilometrów od Dobrej, stacyi kolei Transwersalnej. Parcelacya rozpoczęta. Jest w tem majątku otwarty kamieniołom, wyśmienity z tego kamienia do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość udziela właściciel pod literami **Z. P.** na listy frankowane, *poste restante* **Skrzydlna** od **Limanowa.**

Pierwszy wyrób sądecki!
Józef Młyński w Starym Sączu
wyrabia kominki, piece kaflowe w rozmaitych kolorach, kuchnie szm[illegible] koloru niebieskawego z gliny bardzo dobrej, która [illegible] ognia, dostarcza nadto konsole i ozdoby do kami[illegible] rysunku i przyjmuje wszystkie roboty, wchodzące [illegible]

Pracownia rymarsko-tapicerska

w domu Wgo Filipka w Nowym Sączu obok szpitala powszechnego.

Mając dłuższą praktykę w moim zawodzie tak w kraju jak i za granicą, tuszę sobie, że będę mógł sprostać nawet najwybredniejszym wymogom T. T. Publiczności.

Wszelkie zamówienia jako to: wyścielanie powozów, mebli, materaców itp wykonuję starannie i w oznaczonym terminie.

Wyrabiam także paski damskie, przybory myśliwskie, szory na konie, obroże dla psów, baty plecione, walizki, paski do podróży itp. wykonując takowe jak najstaranniej i po umiarkowanych cenach.—Wszelkie reperacye wykonywa w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się
z poważaniem **Stanisław Bocheński.**

Pierwszy katolicki magazyn

w Nowym Sączu, rynek, (dom p. Rittera),
posiada wielki wybór gotowego obówia męskiego, damskiego i dla dzieci z najlepszych materyałów oraz
przyjmuje obstalunki i reperacye.

Wszelkie roboty wykonuję mocno i w eleganckim fasonie po cenach umiarkowanych. Towar daję świeży, odznaczający się w chodzeniu długotrwałością.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam natychmiast, na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik. Polecając się Szanownej P. T. Klienteli
pozostaję z szacunkiem **Waligóra Edward.**

Znakomity „Torcik zakopański“

CUKIERNIA KRAKOWSKA
J. DZIĘCIOŁOWSKIEGO w Nowym Sączu
poleca wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące jako to:
Torty, ciasta i cukry
po cenach przystępnych.
– Doborowe likiery i wina –
tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk po bardzo niskich cenach.
Wina hiszpańskie, Cognac kuracyjny. Przyjmuje wszelkie zamówienia na kolacye cukrowe, urządzenia weselne i torty wystawne.
Zamówienia świąteczne uskutecznia jak najsumienniej i najpunktualniej.
Wyłącznie u mnie wyrabiany.

Jana Młynarczyka

Pierwszorzędna i przez krajowego inspektora weterynaryi za wzorową uznana pracownia
wyrobów masarskich
w Nowym Sączu, dom własny, przy ul. Długosza.
Wyrabia i poleca Sz. Publiczności, Kółkom rolniczym itp.
wszelkie artykuły w zakres masarstwa wchodzące w najlepszym gatunku i po najniższych cenach.

Cenniki na żądanie gratis. Ekspedycya zamówień zamiejscowych odwrotną pocztą. Przy większych zamówieniach opakowanie gratis i wysełka franko.

Polecając się Szanownej Publiczności łaskawym względom, jakimi darzony byłem ustawicznie przez lat dziesięć, przyrzekam, że jak dotąd tak i nadal **smaczne i świeże towary** Sz. Odbiorcom dostarczać będę

Z wysokim szacunkiem **Jan Młynarczyk.**

SKŁAD I PRACOWNIA
wyrobów jubilersko-złotniczych
Franciszka Batko
ulica Jagiellońska 264 w Nowym Sączu.

Utrzymuje wyroby złote i srebrne jako to: pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, bransoletki, broszki, kolczyki, szpilki i guziki do mankiet, orzełki polskie, krzyżyki, oraz wyroby z chińskiego srebra itp.

Przyjmuje zamówienia wypraw ślubnych, szkatuły, serwisy, posiada wielki wybór okularów, cwikierów, oraz przyjmuje je do naprawy.

Wykonuje wszelkie obstalunki, przeróbki, odnawianie i złocenie monstrancyi kielichów, ampułek, oraz odnawianie srebrnej stoł.

Roboty wykonuje dobrze i tanio,
Zakupuje także złoto, srebro i monety.

PIERWSZY POLSKI SKŁAD
wyrobów masarskich
w BUDAPESZCIE
poleca
w najlepszych gatunkach i po możliwie najniższych cenach:
słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną i paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie. **Przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.**

Cenniki na żądanie dostarczam odwrotnie.

Z poważaniem
Ludwik Pasiut
Budapest V. Visegrady-utcza 14.

☞ Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecone w piśmie naszem, lub w ogóle korzystających z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Mieszczanina“, (Sądeczanina) jako źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie tak pisma jak i ogłoszeń.

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.
Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.